

zapowiada iż bez ogródek wytykać będzie wszystkie wady i słabe strony młodzieży.

Program ten, mający wiele bardzo stycznych punktów z naszym, rozwija redakcyja obszerniej w szeregu artykułów, jak »O zadaniach naszej młodzieży akademickiej«. Listy starego studenta przez dr. Jana Kućera. »Stosunek studentów do ogółu« (treść tego artykułu znajdują czytelnicy »Ogniska« w naszej korespondencyi z Pragi), oraz »O organizacji czeskich studentów«. Fejleton ozdobił nowelą p. t. »Hadi muž«, której treść zaczerpniętą jest z życia literackiego proletaryatu, Jaroslav Vrchlicky, niewyczerpany w swej płodności, najznakomitszy poeta czeski.

Korespondencyje ze Słowaczyny i z Zagrzebia, oraz korespondencyja z Krakowa, przedstawiająca stan i ruch umysłowy naszej młodzieży, bardzo starannie obrobione sprawozdanie z ruchu literackiego, teatralnego i naukowego, dopełniają treści numeru. W kronice znajdujemy obszerne i dokładne sprawozdanie z naszego »Ogniska« oraz z wiecu akademików lwowskich; widać, że studenci czescy nie mają zamiaru zasklepić się w własnych swoich sprawach, ale pragną przedstawiać w swem piśmie życie i ruch studentów pobratymczych narodów słowiańskich. W uczciwej pracy, którą »Časopis studentstva českeho« tak śmiało i dzielnie podjął, życzymy mu powodzenia i wytrwania.

Charakter w zdrowiu i w chorobie, przez dra Azama. Przetłumaczył dr. L. Wolberg. Warszawa. Nakład Prawdy, str. 150.

Znakomity psycholog francuski T. Ribot w przedmowie do niniejszego dzieła narzeka, że oprócz dzieła Baina: On study of character i książki Bahnsena Characterologie, nie posiada nauka głębszych badań nad charakterem; a przecież w czasach, w których tak wiele poświęcamy uwagi sprawie wychowania narodowego, znajomość rozmaitych form charakteru ma niezaprzeczenie wysoką wartość.

Potrzebie tej ma zadość uczynić dr. Azam, prof. wydziału lekarskiego, prezes akademii nauk i sztuk w Bordeaux. Nie idzie on drogą uogólnień, jak psychologia, ani drogą indywidualizowania, jak sztuka, a zajmuje miejsce pośrednie. Czy dzieło jego istotnie wypełni lukę istniejącą w psychologii? O tem godzi się wątpić, już z tego samego powodu, że czegoś innego pragnie, coś innego przyrzeka Ribot w swej przedmowie, a coś wręcz innego przynosi nam profesor Azam.

Nasamprzód zamierza on szukać właściwości charakterów u zwierząt, podaje więc kilka ogólników jako wzrokomo znamienne rysy psa i konia i rzuca zaraz ten przedmiot, nie chce bowiem pisać rozdziału historyi naturalnej. Potem obiecuje naszkicować charakter najwybitniejszych narodowości i powtarza oklepane sądy o temperamentie francuzów i anglików, ale wkrótce również i to porzuca, gdyż zagadnienie »dotyczy filozofii historyi i wymagałoby głębszego opracowania«. Spodziewamy się zatem, że w roztrząsaniu charakterów indywidualnych ujmie on przedmiot naukowo i wszechstronnie. I to próżna nadzieja!

Czytelnik, nieobznajomiony nawet specjalnie z metodą badania racjonalnego, sądziłby iż autor zaczyna od lokalizacyi charakteru, t. j. od wskazania okolicy mózgu, od działalności której zależy ta cecha umysłu naszego; że następnie autor usystematyzuje czynniki, wytworzące i warunkujące dany charakter. Sądziłszy, iż zaczynając od właściwości wrodzonych, t. j. od temperamentu, organizacyi fizycznej i cech dziedzicznych, i biorąc w rachubę okoliczności zewnętrzne, czasu i miejsca, n. p. klimat, otoczenie, wychowanie i t. d., będzie autor śledził proces powstawania, rozwoju, utrwalania się lub zmiany charakteru, i że z chaosu tak złożonych zjawisk, jakimi są charaktery ludzkie, wydzieli szereg znamion głównych, zasadniczych, z których inne cechy, uboczne, pochodne, same już wynikają — ale tego wszystkiego nie znaleźliśmy.

Dr. Azam kieruje się metodą spostrzegawczą i posilkuje się swymi wiadomościami lekarskimi. Bada trzy główne pierwiastki, wchodzące w skład charakteru, t. j. wolę, uczuciowość i inteligencyę, potem ogólnikowo, szematycznie opisuje różne odmiany charakteru. Dzieli je na trzy kategorie: na charaktery dobre, złe, i na takie, które do żadnej z tych grup nie należą, albo należą do jednej lub drugiej stosownie do okoliczności. W rozdziale »charakter podczas chorób« skreśla te zmiany charakteru, jakie lekarz lub rodzina może doskonale zaobserwować na pacjentach długo cierpiących wskutek chorób, stanów patologicznych i t. d. Klasyfikacya charakterów jest całkiem dowolna, granic ścisłych między nimi przeprowadzić nie można, a tak palących kwestyj, jak wpływ dziedziczności na charakter, o ile i jak wychowanie może nań oddziaływać, jak go należy traktować w pedagogice, wpływ obranego zawodu (typy fachowców) i t. d. — książka niniejsza nie rozbiera wcale.

Czytelnik o przeciętnem wykształceniu nie znajdzie w niej nic nowego, nie ściśle naukowego, czego możemy wymagać od firm, jakie na niej świecą. Szkoda, że wydawnictwo »Prawdy«,

które dawniej wzbogacało nasze piśmiennictwo istotnie cennymi pracami, przynosi w ostatnich czasach rzeczy tak niefortunne, jak Lewalda »Historia XIX. wieku«, lub dzieło Azama....

W. F.

KORESPONDENCYE.

Kraków, w Kwietniu 1889.

Kiedy przed kilku laty najwyższy dygnitarz autonomiczny Galicyi zamienił swą godność na intratną synekurę w banku wiedeńskim, oficjalny organ krakowski, z zwykłą sobie odwagą cywilną — czy bezczelnością, jak kto woli, ochrzcił czyn jego mianem »poświęcenia się dla dobra kraju«. Tej specyficznie galicyjskiej odmiany heroizmu nie uznaje widać profesor Dr. Korczyński, gdyż powołany na wysokie stanowisko biurokratyczne nie »poświęcił się«, lecz pozostał na katedrze, by dalej pracować, dla nauki i dla młodzieży. Młodzież okazałaby się niegodną takiego przewodnika, gdyby mu nie wyraziła swego szacunku; nie podoba nam się tylko widomy kształt, w który uczucia swoje przyoblekła. Fakelecug, czy też jak go w zapale puryzmu przezwiał profesor Skobel, »Korowód z pochodniami«, jest najprzód zwyczajem idyotycznym. Śwędzić komuś pod nos dymem i dom sadzą okopcić — to istotnie nieszczególny sposób wyrażania entuzjazmu. Płonąca pochodnia jest w dziwnej sprzeczności z myślą, którą ma wyrażać i mimowoli nasuwa widzowi smutne refleksye Tukaja: »wielkie imie, wielkie nie, wielkość, czyż dymie!«. Co gorsza jest to zwyczaj niemiecki, burszowski. Byłby już czas zetrzeć z naszego życia pokost burszowskich praktyk, zerwać z tradycją komersów, fakelecugów etc. Jest to jeden z objawów tej wewnętrznej germanizacyi, trawiącej Galicyę; młodzież zwłaszcza powinna być czujną i baczna na tym punkcie, powinna wypruć z siebie każdą fibrę, tym trądem dotkniętą. Odrzucając na bok wszystkie narodowe uczucia, z ogólnoludzkiego stanowiska, bursz niemiecki, nie wychylający się z dusznej knajpy, w której cerewizyą się zalewa, jak tylko w chwilach rozbustwienia narodowego, rasowego lub wyznaniowego, jest typem wstrętnym. Powinniśmy unikać nawet najdalszego podobieństwa z nim a oddając cześć zaśludze zapatrywać się raczej na przykład naszych kolegów warszawskich, którzy chcą wyrazić swój szacunek dla jednego z profesorów, wydawnictwo naukowe jego imienia ufundowali. Co prawda, łatwiej i wygodniej puścić z dymem pochodni trochę grosza, niż książkę wydać.

Prof. Korczyński przyjmując deputacyę młodzieży, wypowiedział słowa, które każdego myślącego człowieka do głębokiej muszą pobudzić zadumy. Im rzadziej trafia się nam usłyszeć takie słowa z ust naszych »naturalnych kierowników«, tem większą winniśmy im poświęcić uwagę. Czyniąc nader przejrzystą aluzyę do kilku faktów z tegorocznego naszego życia, szan. Profesor przypominał nam, że na czele naszym, jako reprezentanci i kierownicy naszych instytucyj, powinni stać ludzie nieposzlakowani, ludzie czysti jak iza. Obniżenie poziomu moralnego w naszym życiu akademickim, to fakt groźny i nie ulegający wątpliwości; »jest coś zgniłego w państwie duńskim« — zwłaszcza w ostatnim roku coraz częściej i jaskrawiej występują sine plamy na naszym organizmie, świadczące o jego wewnętrznym moralnym rozkładzie. Jednostki ładajakie trafiają się w każdej grupie ludzi, ale ogół, który na